Rok IV. Nr. 15.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) .... po 8 centów, za każde następne ... „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 27 października.

We czwartek *Diana de Lys*, sztuka w pięciu aktach Dumasa (syna). Pani Parżnicka wystąpi po raz pierwszy w roli tytułowej.

* * *

Operetka przygotowuje na niedzielę wznowienie *Żaków*, do których dodaną będzie komedya grana po raz pierwszy *Nieśmiały*. Wystąpią w niej panie: Urbanowicz i Wolska, pp.: Eker Podwyższyński i Glikson.

REKLAMA.

Główną u nas wadą jest zazdrość. Bezwzględu na to czy rzecz jest prywatna, czy publiczna, nienawidzą u nas wszelkiego powodzenia, nie mogą ścierpieć, aby komukolwiek lub cokolwiek się udało. Wobec każdego powodzenia, jad zazdrości działa natychmiast; i więcej dokłada się u nas usiłowań aby zniweczyć rzecz choćby najużyteczniejszą dla wszystkich, jak żeby dopomódz jej do kwitnięcia i rozwijania się. Liczne uczęszczanie przez parę lat publiczności do teatru krakowskiego, było dla tejże samej publiczności solą w oku. Już zaczęto się obawiać, że ta instytucya się ustali, a przedewszystkiem obawiano się, że dyrektor zanadto zarabiać będzie!? Oto szło głównie. Że zaś nie wiedziano czego się czepić, więc rzucono okrzyk oburzenia na *reklamę* wspierającą teatr krakowski; alarm poszedł zdradnie ze Lwowa, a znalazł naiwny oddźwięk w Krakowie. Jedni w dobrze im wiadomych celach, drudzy z głupoty, trzeci z tchurzostwa, inni z obawy aby ich nie posądzono o jakąś urojoną zależność od dyrekcyi, zaczęli potępiać lub wystrzegać się reklamy dla teatru krakowskiego, słowem Kraków poczciwy dał się steroryzować przez Lwów, zazdroszczący mu zawsze wszystkiego. Ustała też reklama, ale z jej usunięciem nastały pustki w teatrze. Czy tego życzono sobie w Krakowie? Jeżeli tego, to cel osiągnięty najzupełniej, nie ma reklamy, ale nie ma też i publiczności w teatrze, a w skutku tego w bardzo krótkim czasie nie będzie i dobrego teatru. I któż znowu miał słuszność? Czy dyrekcya, która — przecież nie przez głupią próżność, zbyt w tych rzeczach dla niej niską, aby nawet śmiano ją o nią posądzać, lecz z doświadczenia i dobrze zrozumianego interesu tutejszego teatru, a głównie w skutku znajomości publiczności, uznawała konieczność reklamy, czy też ci bezmyślni krzykacze, którzy powstawali na nią i w końcu zteroryzowali nie jednego? Nic zabawniejszego, jak w skutku owych krzyków na reklamę krakowską, powstałych we Lwowie, zaszłe w Krakowie zwroty frontu i zaparcia się własnego niedawnego zdania! Wyperswadowano sobie, że to co się długi czas podobało, podobało się tylko w skutku reklamy, słowem lwowski manewr, wyrachowany na dobroduszność krakowską, najzupełniej się udał i sam Kraków w krótkim czasie zadowolni najzupełniej Lwów, bo nie będzie mał dobrego teatru.

Czytajcie dzienniki warszawskie, jaką troskliwą reklamą otaczają one teatr, który przecież z tylu względów i już z powodu licznej ludności miasta, w tak dobrych i korzystnych znajduje się warunkach. Jak tam donoszą skwapliwie o każdej próbie, o każdej nowości która się ma na scenie ukazać, o zdrowiu lub przybyciu każdego artysty, a to wszystko dlatego, aby publiczność zainteresować do teatru. Czytajcie nawet owe dzienniki lwowskie, przez które daliście się naiwnie steroryzować, jak one nie szczędzą reklam teatrowi. Czytajcie dzienniki wiedeńskie i paryzkie, czytajcie dzienniki wszystkich spółeczeństw cywilizowanych, które dbają o swoje teatra, a przekonacie się, jak nieustannie i jaką reklamą wspierają teatr; przekonacie się, że reklama dla teatru nie jest ani zdrożnością, ani rzeczą wstydliwą, ale koniecznością, bo teatr bez reklamy, to jak sklep bez wystawy, do którego mało kto wejdzie. A tymczasem w Krakowie, gdzie teatr znajduje się w tak trudnych warunkach, chcą w nas wepreć a już i wparli, że reklama, to jakaś niegodziwość i rzecz arcywstydliwa! Są dobroduszni którzy w to wierzą. Gdzieindziej nietylko dla niezbędnej reklamy, ale dla wartości dzieła, gdyby się dowiedziano, że *Książę Niezłomny* będzie wystawiony, mówionoby o tem tygodnie przed i tygodnie po przedstawieniu, chwalonoby lub krytykowano je — krytykowanoby może, bo przecież taka rzecz jak *Książę Niezłomny*. pomimo iż była starannie wystawioną i dobrze graną, zawiera w sobie całą skalę gry, której objąć niepodobna odrazu, lecz bądź co bądź zajmowanoby się takiem przedstawieniem. Tutaj jedyny dziennik codzienny, który obecnie wychodzi, nie doniósł nawet publiczności, że *Książę Niezłomny* ma być wystawionym. Przeciwnicy reklamy musieli więc być zadowolnieni, nie było jej dla przedstawienia *Księcia Niezłomnego*, ale też były wstyd miastu przynoszące pustki. I okazało się, że nawet takie dzieło jak *Książę Niezłomny*, wobec panującej apatyi i górującej ignorancyi, potrzebuje reklamy. Wielu, bardzo wielu nie wiedziało, że *Książę Niezłomny* nie jest Słowackiego, bo w dziełach jego nie ma wzmianki iż to jest tłumaczenie, a o Calderonie nader mały procent zasłyszał! I okazało się, że właśnie im publiczność jest mniej oświecona, mniej wykształcona i cywilizowana, tem potrzebniejszą jest reklama i przekonać się można było, że reklama tak gorzko i cierpko wyrzucana dyrekcyi, nie była z jej strony ani kaprysem, ani chęcią dogodzenia sobie, ale wyrozumowaną koniecznością, opartą na znajomości stosunków miejscowych i wogóle stosunków teatralnych. Reklama nie koniecznie była w interesie osobistym dyrekcyi, bo w jej skutku, artyści nabierali rozgłosu i albo zabierano ich, albo też znacznie kazali sobie płacić, ale była w interesie instytucyi i publiczności, i dlatego dyrekcya nie cofała się przed nią. I znowu powiemy, że wolimy reklamę choćby nawet Barnuma, z pełnym teatrem na komedyach Shakespeara, jak to tyle razy u nas bywało, jak skromność, wstrzemięźliwość, wstydliwość i grobowe milczenie o teatrze, a pustki w tymże teatrze na *Księciu Niezłomnym*.

Skoro jednak w Krakowie nie chcą aby chwalono krakowski teatr, skoro to ma być rzeczą karygodną i wstydliwą, to po tylu przykrych doświadczeniach, dyrekcya nie myśli wcale nadal zajmować się reklamą dla tutejszego teatru. Nie chcecie reklamy dla własnego teatru, wystawy w własnym sklepie, mniemacie, że to rzecz naganna i zdrożna, dobrze. Dyrekcya obejdzie się bez niej; tylko jeżeli okaże się, że bez reklamy nie ma i publiczności w teatrze, niech nikt się nie dziwi, że taż dyrekcya, która musi dotrzymać kontraktu z rządem, zastosuje tak dobrze ilość jak i jakość aktorów i przedstawień do udziału publiczności. Nie będzie reklamy dla teatru krakowskiego, ale też nie będzie i dobrego w Krakowie teatru, a wtedy może wszyscy będą zadowolnieni, a przed innemi zazdrość i zawiść.

Wiadomości ze świata.

W Irlandyi odczytano ostatniemi czasy we wszystkich kościołach katolickich list pasterski, który wydał kardynał Cullen, z powodu niektórych przedstawień teatralnych. Zaczyna on się od słów: „Doniesiono mi, że niektóre sceny przedstawiają kościół katolicki, w którym nie braknie ani ołtarza z zapalonemi świecami, ani tego wszystkiego, co do służby należy. Co więcej, baletniczki poprzebierane za zakonnice zjawiają się na scenie w procesyi, zasiadają w chórze i odśpiewują litanie, psalmy według kościelnego rytuału“. Oświadcza więc kardynał, że jeżeli przedstawienie na scenie świętych ceremonij jest wielkiem nadużyciem, to za prawdziwe nieszczęście uważać należy to, że role zakonnic odgrywają baletniczki, które bynajmniej nie odznaczają się czystością obyczajów. Obowiązkiem więc jest kleru powstrzymywać wiernych od uczęszczania na podobne widowiska. Ciekawa rzecz, zkąd kardynał wie, że baletniczki nie odznaczają się czystością obyczajów?...

Zabawny wypadek wydarzył się niedawno w jednym z przedmieściowych teatrów Paryża, przedstawiano tragedyę „Romeo i Julia“.

Z nadejściem piątego aktu artystka grająca rolę Julii leżała w trumnie i z uznania godną gorliwością udawała umarłą. Tymczasem na dworze zaczął deszcz padać i przez dach dziurawy wciskał się na scenę. Niebawem na nosie Julii osiadła pełna, duża kropla. Julia skrzywiła oko i wstrząsnęła głową. Ale za pierwszą kroplą spadła druga i następne, a każdą przyjmowała kochanka Romea krzywieniem oczu i poruszeniem głowy. Uczucie jakiego doznawała, nie musiało być wcale przyjemnem, bo krople spadały z dość znacznej wysokości. Artystka więc postanowiła użyć środka rozpaczliwego i mimo podszeptów Romea, aby się nie ruszała, przechyliła głowę na lewą stronę. Uparta kropla upadała teraz w lewe oko Julii sprawiając męczarnie, wobec których nienawiść Montechich i Capuletów wydawała jej się igraszką. I kto wie na jaki bohaterski krok nie byłaby się jeszcze zdobyła, gdyby ewolucye jej głowy nie były zwróciły uwagi publiczności. Gdy odkryto przyczynę, w całej sali zapanowała wesołość nie do opisania, a wśród niej przebijały się wykrzyki: „Julio uciekaj z nosem, bo kropla spada“ lub „panie Romeo, pozwoli pan służyć sobie parasolem?“ Rozumie się, że niepodobna było przy tak wesołem usposobieniu myśleć o nawiązaniu przerwanego wątka tragedyi i wśród śmiechu spuszczono zasłonę.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 15.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 27go Października 1874

Po raz drugi:

Komedya w 2 aktach przez Teodora Barrière z francuzkiego, tłumaczenie St. Kremera:

DIANAH

OSOBY:

Hrabia de Rouvray, jenerał — Pan Szymański.
Sir Jerzy Bell, baronet — — Pan Waliszewski.
William, służący Sir Jerzego — Pan Bogucki.
Miss Dianah, córka Sir Jerzego Panna Urbanowicz.
Ludwika, służąca Miss Diany — Panna Sławińska.
Rzecz dzieje się w Turyngii w 1857 r.

Po raz drugi:

Monodram Copego przełożony z francuzkiego wierszem przez Wacława Szymanowskiego:

BEZROBOCIE KOWALI

OSOBY:

Ojciec Jan, majster kowalski — Pan Stromfeldt. | Sędziowie.

Po raz drugi:

Komedya w 1 akcie przez Edmunda Gondinet z francuzkiego, tłumaczenie p. Zygmunta Sarneckiego:

RAK MORSKI

(Le Homard)

OSOBY:

Montacaber'e — — — — — — Pan Eker.
Roman'eche — — — — — — Pan Idziakowski
Prosper — — — — — — Pan Dłużewski.
Hermlnia — — — — — — — Panna Heneman.
Estella — — — — — — — Panna Kwiecińska.
Rzecz dzieje się w Paryżu.

Porządek widowiska: 1. *Dianah* 2. *Bezrobocie kowali* 3. *Rak morski*

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.